ROK 51. KRAKÓW, DNIA 3. LISTOPADA 1919. Nr. 46

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO „TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzempl. 2 Kor.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . . K 80·—
półrocznie . . . . . „ 40·—
kwartalnie . . . . . „ 20·—
Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTĘ

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

PRZED PAŁACEM BELWEDERSKIM.

— No, jakże tam, panie Ignacy, przywiozłeś nam Wschodnią Galicję?
— To nie, ale i tak jestem zadowolony, bo dostałem trochę butów i „kominiarek".

WICEK SOCJALIK.



Te warsiawskie rządy to ci mogą psiokrew do szewskiej pasji doprowadzić. Uchwaluły ci na ten przykład skisie syjmowe co psiokrew za zmianę nazwiska trzo 3000 marek płacić. Takij drogości nazwisk jeszcze świat nie widzioł. Za ś. p. Austrji za 5 fajgli mogłeś sie chłopie z Karpiela przerobić na Kalafiorskiego, z Guzika na Pentelkowskiego, z Gnata na Kościeleckiego, z Głuptaka na Salomońskiego, ze Smrodka na Pachnidłowskiego — jakeś ino se winszował. Gudłaje przerabiali się na Ogieńskich (Feuerman), Włodzimirskich (Baruch), Poratyńskich (Piepes), Lubodzieckich (Liebeskind), Połanieckich (Pordes), Kamienieckich (Stein). Nie w kij dmuchoł! Bo ci na ten przykład Ogieński to tak jak Ogiński, a Ogińscy psiokrew beli książętami, Lubodziecki to ci krewniok Lubomirskich i Lubeckich, a Włodzimirscy to ci winksze psiokrew aresztokraty jak Potoccy, abo Tarnowscy, bo ci nie beło nijakigo księstwa potockiego, abo tarnowskiego, a włodzimirskie beło. Gdyby ci stara Austryjo psiokrew nie skrepiruwała, toby ci Kirsznery ostały Wiśniowieckimi, Gelbigery Żółkiewskimi, a jensze gudłaje Koniecpolskimi, Zbarażskimi, Ostrogskimi, Oleśnickimi i t. d. — ażby ci psiokrew odżyła cała polska aresztokracja.

Ale syjm pedział: halt — chcesz sie inaczyj chłopie wabić, jak twój ociec, to wypucz psiokrew z doliny 3000 blatów. No, lo jednych to psiokrew za mało, ale lo drugich za dużo. Bo jak sie chce jaki Gołąb wabić Gołębiowskim, albo Rożek Rożkowskim, albo Sosna Sosnowskim, albo Zima Zimowskim — to niech za ono *ski* morowo zapłaci, bo ci nimo nic psiokrew złego abo ubliżającego, abo śmiesznygo wabić się Gołębiem, Sosną, Rożkiem, abo Zimą i kto ci do takigo ojcowskigo nazwiska ono *ski* chce dodać, to ci mu chodzi ino psiokrew o to coby go uważano za ślachcica. A no kiedy mosz chłopie we łbie kiełbie, to płać nie trzy, ale i dziesińć tysincy. A gdyby beł z ciebie jakiś paskarz, lichwiorz, dorobkiewicz, świniobój, abo męczybuła, tobym ci chłopie i sto tysincy kazał wypuczyć za to, że sie skisiu wstydzisz ojcowskigo nazwiska.

Ale som i takie, którym nimom za chybę co sie chcom inaczej wabić. Bo to nie kużde nazwisko jezd naprawdę nazwisko. Był ci na ten przykład chłop niemrawy i przezwano go „nicpoń“ że niby nic po nim, a jego syna i wnuka wabiono po ojcu i dziadzie Nicponiem, — i tak z przezwiska zrobiło się psiokrew nazwisko. Miał ci jenszy krótką nogę i przezwano go „kuternogą“, a chocia jego dzieci i wnuki mioły pedały jak potrza, to ci Kuternogami ostały. Beł tyż jakiś fujara, miętoła, którego „dudą“ wabiono, no i jego potomki ostały Dudami. Otóż ci takich nazwisk, co się z przezwiska urodziły jezd całe zatrzęsinie, a niektóre są takie psiokrew brzydkie, albo śmieszne, abo nawet nieprzezwoite, co nie dziw jak kto chce je se odmienić. Roz ci mi pan redaktur *Djabła* pożyczył urzędową gazytę warsiawską, co się wabi „Monitor“, a w onym Monitorze nalozłem ogłoszynia o zgubionych paśportach. Jakie ci tam beły nazwiska żydowskie, to możno psiokrew pęknąć ze śmichu. Ale i katolickie tyż beły psiokrew zabawne. Wypisałem se niechture to i je tu psiokrew podam. A więc ci zgubiły paśporty: Bronisława Duda, Józef Cichowlaz, Stanisław Żołądek, Bronisława Żółtko, Julja Kieliszek, Stanisława Chałupka, Franciszek Rogal, Adam Wyglądała, Aniela Kredens, Jakób Osiołkowski, Antoni Puterszynt, Helena Kiełbasińska, Julja Okpisz, Marja Wypych, Marcin Wiatrak, Józef Knedel, Rozalja Zapisek, Katarzyna Piecyk, Marjan Korytko, Stanisław Muchotrzeb, Marjanna Burza, Józef Cymbał, Jan Grubynos, Antoni Przyszczypka, Jakób Gnojek, Marjanna Pijak, Antonina Wścibska i t. d. Otóż widzi mi się co to som właśnie same psiokrew przezwiska i co nimo nijakigo synsu coby tym Cymbałom, Cichowlazom, Pijakom, Osiołkowskim, nie można beło tak się wabić, aby sie ludzie nie śmieli. Pamiętam przed 40 laty na Karmelickij w domu pana Nitscha miszkało cztyrech jakademików, które się psiokrew nazywali Suka, Wiatr, Puszczała i Wąchała. Cała kamienica się z nich psiokrew śmiała, choć to beły godne osoby.

Nie kapuję tyż loczygo gudłaje majom psiokrew nosić pluderskie nazwiska, bo ci tak jeich ochrzcili Niemcy i Austryjoki. Wiedziały sufragany loczygo jeich tak chrzciły, mioły w tym jenteres. A jaki my mamy?

Pedajom co kużdy zmiennik swego nazwiska bedzie chcioł mieć na końcu *ski*, abo *wicz*, a bez to bedzie krzywda lo ślachty. Naprzódzi śmiechu warto, co syjm dymokratyczny, chłopski, jezd ci taki psiokrew aresztokratyczny. A potym abo to prowda, aby te co majom taki kuniec beły same ślachcice! Austryjockie gadanie. Na dziesińciu *skich* i *wiczów* jezd jeden ślachcic, a reśta ino psiokrew ćmi ślachtę udający. A z dru-

giej strony bierący Pieniążki, Łosie, Popiele, Komary, Zawisze, Karasie, Wydźgi, Kisiele, Cetnery, Fredry, Czernowie, Wojny, Tarły, Pace, Niemiry, Morsztyny, Ligęzy, Jordany, Gniewosze, Firleje, niemówiący już o Sapiehach, Sanguszkach i Radziwiłłach, beli (a niektóre psiokrew som jeszcze) winksze, lepszejsze ślachcice jak Pieniążkowscy, Popielscy, Cetnerowscy, Wojnowicze, Pacewicze — i Radziwiłłowicze.

Jo ta na ten przykład wole się wabić Socjalik jak Socjalski, bo kużdy psiokrew jezd wiedzący co to Socjalik, a gdybym sie przerobił na Socjalskiego to kużdy by psiokrew pytał: z kim mom okoliczność?

Ps. Na on zjazd szmaciarzy słowiańskich, o którym grypsałem, poknajał psiokrew ino rypryzyntant codziennikowego *Kuryjerka*. Jak ci wyloz w Zagrzebiu z personki pytał się: gdzie zjazd? — a Jugosławiany mu pedzieli co guzik ze zjazdu. Tak ci skończyła ona psiokrew parada, a naród ino mo frajdę co sie *Kuryjer* zbajał. Ale lo niego to bagatela.

SURSUM CORDA.

Stale się na nas gniewają nieba:
Wróg do nas z każdej zagląda strony,
Dokucza nam brak kawałka chleba,
Nic nie są warte nasze korony.
Jednakże dumni być dziś możemy
Albowiem świat nam cały zazdrości,
Gdyż nikt nie umie, jak my umiemy
Urządzać ciągłych uroczystości.

Z CHWILI.

Nowe narody wykryte zostały przez dzienniki krakowskie. Według nich na Kaukazie powstali Czechoczeczeńcy, Kapardynowie i t. d. Dotychczas mieszkali tam Czeczeńcy, Kabardyńcy i t. d.

Przedstawiciel Czech w Warszawie ogłasza, że przyjmować będzie *gratulacje* z powodu rocznicy wskrzeszenia państwa czeskiego. Zapewne jestto omyłka, gdyż my możemy z tego powodu wyrażać jedynie... kondolencje.

W Wilnie życzono wskrzeszonemu uniwersytetowi *quod felix, faustum, fortunatumque sit*. W Krakowie w tychże słowach złożył życzenia *Głos Narodu* — Bagateli.

W Warszawie od 10 do 15 października skazano za lichwę 134 właścicieli restauracji i sklepów.

Szczęśliwy Kraków — w którym od 4 miesięcy nikogo za lichwę nie skazano, bo lichwiarza nawet na lekarstwo w nim nie znajdziesz.

Przy aresztowanym paskarzu M. Hoffmanie jak donoszą dzienniki znaleziono pozwolenie krakowskiego urzędu przywozu i wywozu na wywóz skór z Krakowa, wartości 3 miljonów koron. Czemu jednak dzienniki są tak wstydliwe, że nie podają nazwiska tego szlachetnego męża, który wydał to pozwolenie? Dlaczego zasługa ma spoczywać w ukryciu?

AMBO MELIORES.

Znowu z dawnymi austrofilami
Ażeby sobie czas spędzić mile,
Swarzą się dawni moskalofile,
Darząc się wzajem epitetami.
Gdym słuchał kłótni dwóch takich panów,
Jak sobie w oczy rzucali „zbrodnie“
Czekałem aż z nich każdy ochłodnie.
A potem rzekłem do tych „kapłanów“:
Napróżno siebie uczycie mores
Boście jednacy — *ambo meliores.*

Wzory stylu języka, myśli i logiki.

I.

Zarząd wodociągów ogłasza plakatami że „przyczyna braku wody leży w nieszczelności urządzeń wodociągowych, wobec czego Zarząd wodociągu miejskiego poleca nieszczelności bezzwłocznie usunąć, a do tego czasu winni właściciele realności odnośne urządzenia wymknąć“. Następnie Zarząd ogranicza pobór wody do pewnych godzin i oświadcza w końcu: „W razie niezastosowania się P. T. mieszkańców do powyższego wskazania, zarówno nieszczelne urządzenia domowe jak i instalacje pobierające wodę w godzinach niedozwolonych zostaną wymknięte“.

Nam się zdaje, że przedewszystkiem Zarząd wodociągowy powinien usunąć swe nieszczelności językowo-stylowo-gramatyczne, które powstały prawdopodobnie z tego, że dopływy oleju do głowy Zarządu zostały wymknięte.

II.

W uchwalonej przez sejm ustawie o zmianie nazwisk czytamy:

„Adnotacja w aktach stanu cywilnego skutkuje zmianę nazwiska proszącego, jego żony i dzieci, które w chwili wniesienia podania o zmianę nazwiska nie były pełnoletnie“.

Z tej wołającej o pomstę do nieba polszczyzny, widzimy jak „skutkuje“, mianowanie referentami ministerjów, układaczami ustaw ludzi, którzy w życiu swem nie doświadczyli skutków nauki języka polskiego. Nowe jego wzbogacenie przez sejm wymaga abyśmy odtąd pisali i mówili:

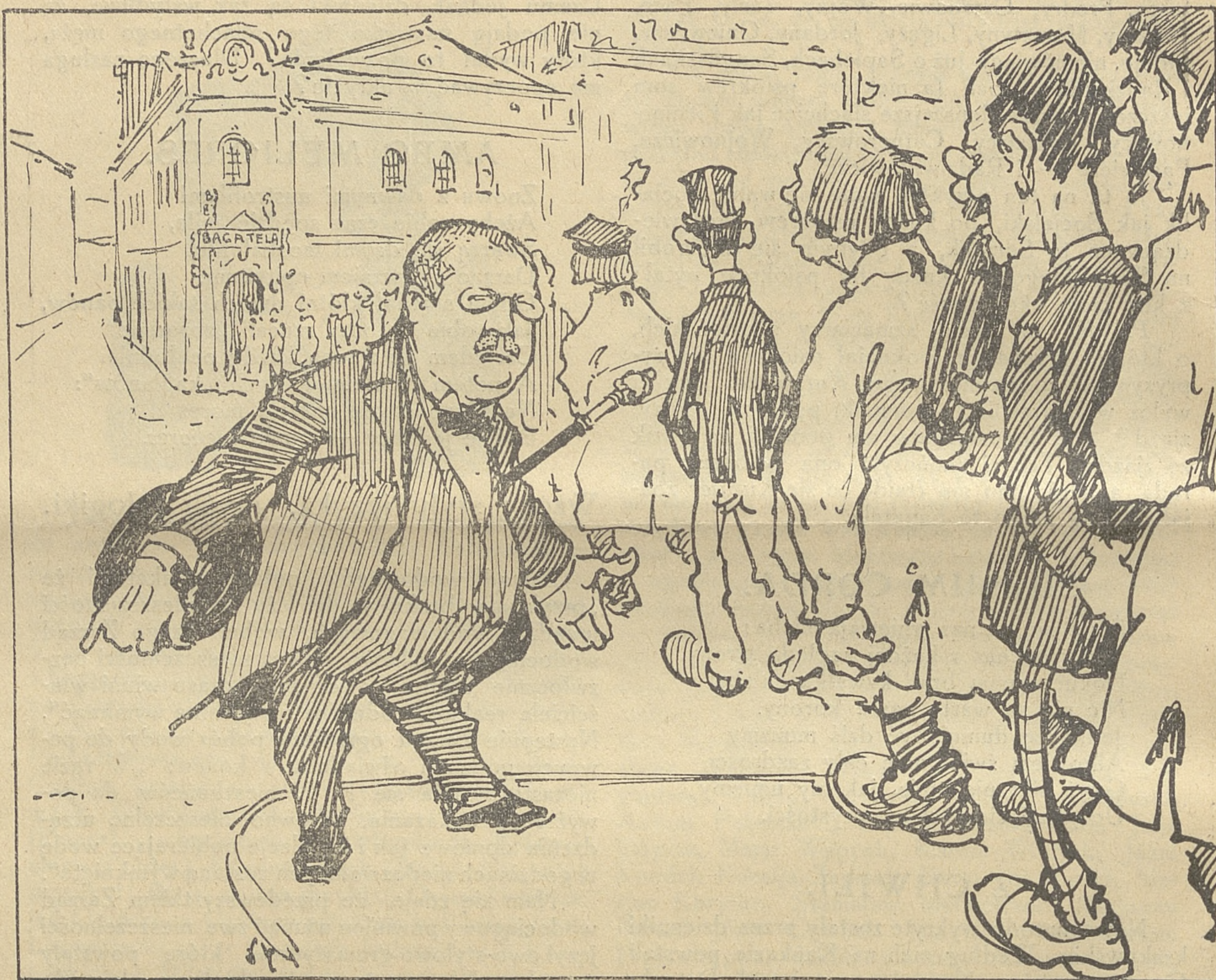
Brak wykształcenia skutkuje otrzymanie dobrej posady.

Łapownictwo skutkuje paskarstwo (i odwrotnie).

Tramwaje i automobile skutkują nagłe a niespodziewane śmierci i t. p.

PO PRZENIESIENIU STOLICY

(obrazek przyszłości).



Dyrektor Bagateli. Przeniósiszy stolicę z Warszawy do Krakowa, oddaję wam, wybrańcy narodu, moją Bagatelę na gmach sejmowy. Spodziewam się, że będzie wam w niej wesoło...

P. Svecias opisujący w *Głosie Narodu* wrażenia z otwarcia uniwersytetu wileńskiego, tak charakteryzuje przemówienie Piłsudzkiego:

„Szedł ostrym nartem żołnierskiego, używanego tonu, do rozkazów używanego, nie do inauguracyjnej przemowy, strumień z jego duszy, strumień namiętnej nienawiści i walczył z prądem gorącego ukochania, aż lawa ta dobywająca się z głębin, ogarnęła wszystkich i opanowała nawet krytycznie na niego patrzących“...

Prawdopodobnie lawa gorących napojów, wydobywana z głębin piwnicznych, poprzedziła i „skutkowała“ ten strumień pustej deklamacji, idący ostrym nartem chaotycznej frazeologji.

Strumieniem tym p. Svecias dopłynął aż do scharakteryzowania wszystkich przemówień, że „było to coś jak narodowy kalejdoskop... to znowu jak Boya szopka krakowska“.

O nowym teatrze „Bagatela“ pisze jeden ze sprawozdawców, że „stanął inicjatywą i kosztem ludzi *dobrej woli i śmiałego czynu*“. Konia z rzędem temu kto zrozumie co ma wspólnego zwykłe przedsiębiorstwo finansowe kilku kapitalistów z dobrą wolą i śmiałym czynem.

W drugiem sprawozdaniu czytamy, że dyr. M. Dąbrowski uzasadnił w przemowie „ideową potrzebę stworzenia nowej placówki teatralnej“ i zaznaczył, że „powstała ona w wirze wielkiej wojny, wynikając z potrzeby przeciwdziałania

obniżeniu się kultury a tystyczne, spowodowanego okropnościami wojny".

A więc chodziło nie o interes finansowy, lecz o... ratunek kultury w czasie wojny?! Narodzie wznieś pomnik wdzięczności dla... Komisji ratunkowej, złożonej z pp. Dąbrowskiego, Rapaporta, Króla i Lubelskiego [1]).

PROGRAM WYKŁADÓW

UKRAIŃSKICH KURSÓW UNIWERSYTECKICH WE LWOWIE.

— Pryam i Katylina, pierwsi Ukraińcy. Na podstawie popularnych zdań *„I mijsce ne znaty, hde stary Pryam chodył..."* oraz *„Jak dołho budesz Katylina..."*

— Polska intryga i ruska *„krywda"* we we wschodniej Galicyi.

— „Czech, Rus i syonista, to trójca oczywista." Studyum historyczne.

— Rozbiór chemiczny wody ze Sanu, jako dowód, że to jest rzeka czysto ukraińska, nawet, gdy jest brudna.

— Gonta i Żeleźniak i ich cywilizacyjne znaczenie dla Europy wschodniej.

— Siczyński i Kocko, jako wzór, godny naśladowania.

— Rubel, marka, czy korona — albo — kto da więcej. Studyum polityczno-chemiczne.

— Zasługi Wasyla Habsburga ze Żywca dla narodu ukraińskiego.

— Wspólność interesów pruskich i ukraińskich, widziana w świetle borysławskiej nafty.

— Jak się robi dobre interesy na polityce — czyli — życie i chwalebne czyny ukraińskiego barona Wasilki.

— Pierwszy ukraiński *światy Andrij Szepetiuch, muczennyk.*

— Zasady ukraińskiej sprawiedliwości.

— Kultura zachodnio-ukraińska.

Z TEKI HIPOCHONDRYKA.

Magistrat, aby ułatwić nam wegetacyę, bo życiem tego chyba nazwać nie można, zezwolił na wolny handel pieczywem i mlekiem, a potem jajami i masłem.

Skutek już się okazał. Ceny poszły w górę, a odnośnych artykułów jak nie było, tak niema. Trzeba się w nie zaopatrywać u paskarzy, a ci mają stale na ustach:

— Taryfa maksymalna obecnie nic nas nie obchodzi!

Onegdaj kupiłem obwarzanka. Przedtem kosztował dwie korony i dwadzieścia halerzy, obecnie dwie i czterdzieści. Obwarzanek jest wprawdzie mniejszy, niż przedtem, ale i dziurka w środku stanowczo mniejsza.

Zupełnie słusznie zwracają niektórzy uwagę, że panowie wojskowi nieraz zbyt ostentacyjnie „obijają" się po mieście, co daje powód do złośliwych uwag na temat:

— Ot!... Dobrze im tutaj, a ten mój biedny chłopak już szósty rok w polu!...

To rozgoryczenie wyzyskują ci, którym zależy na zdyskredytowaniu naszej opinii i dolewają oliwy do ognia.

Niechaj polski oficer nie wstępuje w ślady austryackich, którzy lubili się popisywać swem bohaterstwem, ale tylko... w knajpie!... Na polu walki było dla nich powietrze za ostre, więc woleli zostać w tyle.

Maleńka uwaga pod adresem „mniejszości narodowej", zwłaszcza zaś jej członków, noszących na sobie polskie mundury.

Byłoby wskazanem, aby ci panowie, nawet gdy są w swem towarzystwie, ale w publicznym lokalu, posługiwali się językiem polskim. Używanie znienawidzonej niemczyzny razi!... Jeśli już koniecznie chcą się wyróżnić między swym tłumem, mają przecież esperanto!

Zupełnie słusznie, że powstają w Krakowie nowe teatry, gdyż dotąd mieliśmy ich zamało, jak się o tem można było przekonać *ex re* rozprawy Wójcika i Ożoga. — Pewna część płci słabej salę teatralną zastępuje sobie salą sądową i miejscem otoczenia, aby tylko nerwy miały podnietę!.. Że na sali było wielu apaszów, temu się nie dziwię, gdyż oni tam uzupełniają swe fachowe wykształcenie.

Dla niewiast sąd teatrem, dla nich uniwersytetem.

TRANSPLANACYA.

Że chirurgia od medycyny wewnętrznej stoi wyżej o jakie kilkanaście kilometrów, to nie ulega żadnej wątpliwości. Szczególnie pod względem transplanacyi święci chirurgia prawdziwe tryumfy. Przyprawić komu odgryziony nos, albo ucho, jest dla chirurga bagatelą. Nieraz też się zdarzyło, że chirurg uszkodzone serce wyjął z klatki piersiowej, zeszył, odczyścił, desinfekcyonował i na powrót choremu wstawił, a chory po tej operacyi odzyskał zdrowie. Wyciąć ślepą kiszkę, szczególnie dla chirurgów amerykańskich nie przedstawia większej trudności, jak ostrzyżenie włosów lub ogolenie. Wobec tego w Ameryce od osób, które starają się o urząd publiczny, oprócz świadectwa szczepionej ospy, wymagają także świadectwa wycięcia ślepej kiszki, której operacyi Amerykanie z przyjemnością się poddają. Najsławniejszym chirurgiem w Ameryce jest dr. Papan. Otóż jemu zdarzył się następujący wypadek: Kuba Piskorz, fornal z dziada

---

[1]) Dla objaśnienia dodajmy, że budynek, w którym znajdował się szynk pp. K. i L. był początkowo przez Spółkę przeznaczony na kino i dopiero w czasie jego przebudowy (już po wojnie) Spółka osądziła, że lepiej może wyjdzie na bardzo wesołym teatrzyku, niż na sensacyjno-dramatycznotragicznym kinie. *Red.*

i pradziada, który z rozpaczy, że w Galicyi nie może dostać gruntu i dlatego się ożenić, wyemigrował do Ameryki. Dowiedziawszy się o ustawie agrarnej, przez sejm w Warszawie uchwalonej, wedle której otrzyma żadarmo grunt i będzie się mógł ożenić, z radości wyrwał sobie z tułowia p r a w ą nogę. U nas zdarza się coś podobnego bardzo rzadko, ale w Ameryce jest na porządku dziennym, że ludzie sobie z radości wyrywają nogi. Kubę Piskorza bezzwłocznie odwieziono do kliniki dr. Papana. W tym samym czasie Jan Bramkowski, słynny footbalista amerykański, podczas ostatniego turnieju footbalowego tak silnie wymachiwał l e w ą nogą, że mu z obsady wyleciała i wisiała tylko na strzępkach. Jego również umieszczono w klinice dr. Papana. Dr. Papan, gdy u Jana Bramkowskiego zachodziła obawa zgorzeliny, bezzwłocznie obciął mu wiszącą na strzępkach l e w ą nogę, a przekonawszy się, że jest jeszcze zdolną do użycia, przyszył ją Kubie Piskorzowi, który jak to już zauważyłem wyrwał sobie p r a w ą nogę. Następnie po zdezinfekcyonowaniu oderwanej p r a w e j nogi Kuby Piskorza, przyszedł do przekonania, że i ta noga da się użyć i przyszył tę nogę Janowi Bramkowskiemu, któremu uprzednio odciął l e w ą tylko na strzępkach wiszącą nogę.

Obie operacye udały się świetnie. Dr. Papan dumny ze swej czynności, gdy po kilku tygodniach obaj pacyenci mieli z łóżek powstać, zaprosił na ten akt wszystkich lekarzy miasta, którzy też w dniu oznaczonym w klinice się zjawili. Dr. Papan polecił wówczas obu pacyentom wstać i chodzić, ale... obaj pacyenci temu wezwaniu zadość uczynić nie mogli, bo powstawszy runęli na ziemię. Cóż się stało? Człowiek, gdy chodzi, podnosi albo prawą albo lewą nogę, gdy zaś Kuba Piskorz miał dwie l e w e, a Jan Bramkarz dwie p r a w e nogi, więc chcąc chodzić, obie nogi podnosili i upadali na ziemię. Nie było innej rady jak obciąć obu pacyentom po jednej nodze i ponownie przyszyć, aby każdy miał tylko jedną p r a w ą i jedną l e w ą nogę. Dr. Papan dokonał tej operacyi i oba pacyenci obecnie są zdrowi i chodzą znakomicie.

T. S. K.

MONOLOG SZMAJGELESA.

Krakowskie uroczystości
Bardzo mi sze podobały:
Było moc przeróżnych goszczi,
Co z stron różnych przyjechały.
Kunie cztery, jak śnieg białe,
Naczelnika rozwoziły,
A studanty przez dnie całe
Jemu szpaler wciąż robiły.
Un złożył wieniec wspaniały
Na grób pana Kościuszkiego,
A na szarfach słowa stały:
Kościuszce od Piłsuckiego!
Pan Jan Kanty był w kontuszu,
A miecz wielki miał przy boku —
Majestatu, animuszu
Buło w nim na każdym kroku!
Wojsko, flagi, polskie stroje,
Msza polowa i obiady —
Na ulicach ludzi roje —
Nic nie brakło do parady!
Tylko z rautem źle się stało,
Bo goście, których prosili,
Gdy placu było zamało,
Omal sze nie podusili!
Wielu zaś, co ich proszono,
To sobie na polu stali,
Bo do sal ich nie wpuszczono —
Uszy, nosy, odmrażali.
Lecz Malczewski już powiada,
Że bardzo często na szwecie
Brzydkiego sze znajdzie gada
Nawet w najpiękniejszym kwiecie!

XVII LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z WASZYNGTONU.

Waszyngton, w Październiku 1919.

Wielebna Redakcyo!

Co ja z tą mis Hopkins mam za kłopoty, to się świat kończy! Baba mnie na krok nie odstępuje i chce koniecznie, abym się z nią ożenił, a ja na jej widok odczuwam obrzydzenie do całego rodu niewieściego. Zdaje mi się nawet, że skutkiem gwałtownego uczucia ku mnie, nos jej się przydłużył o jakie dwa centymetry i jest znacznie czerwieńszy. Może baba, bo tu nie można dostać wódki, pije kolońską wodę, albo politurę. Z powodu jej zachowania się będę prawdopodobnie musiał ztąd wcześniej wyjechać.

Co do prezydenta Wilsona to jest już rekonwalescentem, ale mu grozi udar mózgowy i żyły mogą mu popękać, bo są spróchniałe. Kazał mnie przywołać i rozmawiałem z nim czas krótki, bo nie chciałem go bardzo irytować, aby go szlak nie trafił. Rzekłem do niego: „Kochany Woodrowie! nie chcę cię drażnić, bo by ci to mogło zaszkodzić, ale muszę ci otwarcie powiedzieć, że twój przyjazd do Europy był tak potrzebnym jak dziura w moście, a ludom Europy tyle pomógł, co umarłemu pomaga kadzidło. Po co ty właściwie do stu djabłów do Europy przyjechałeś?“ Prezydent Wilson zaczął się tłómaczyć, że miał jaknajlepsze zamiary, że chciał wszystkie narody zadowolnić i zaprowadzić w Europie trwały pokój. „Mój kochany!“ — rzekłem — „dobrymi zamiarami wyłożoną jest droga do piekła! Przez ciebie nie mamy Gdańska, granice Polski nie są ustalone, co do Śląska, Cieszyna, Orawy i Spiżu wymyśliłeś jakieś głupie plebiscyty, a Czesi i Niemcy na nas napadają jak jakie rozbójniki. Piękną Polskę urządziłeś ani słowa! A z tą Ligą narodów to także wielki

szwindel!" — Odpowiedział Wilson — „to będzie bardzo poważna instytucya, która uchroni Europę od wojen!" Ja mu na to: „Ne zdurysz aptekara szajdewasserom! To szwindel amerykański i kwita! Mnie się zdaje, że ty tylko po to do Europy przyjechałeś, aby wbrew ustawom amerykańskim otrzymać od różnych ludów Europy prezenta, które oceniono na 100 milionów i które teraz spisuje sekretarz jeneralny". „Ale gdzież znowu!" odpowiedział Wilson. — „ja o żadnych prezentach nic nie wiem! To może moja żona!" — Tłómaczysz się — rzekłem „jak żyd w konkursie. Nikt ci nie uwierzy!" Na te moje słowa Wilson strasznie się zmieszał, zczerwieniał jak pomidor, a ja nie chcąc, aby z powodu irytacyi szlag go trafił, pożegnałem go i wyszedłem, zapowiadając moją dalszą wizytę na później. O dalszej tej wizycie doniosę.

Wódka, którą zabrałem z Europy, już się kończy, co mi sprawia wielką przykrość.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19.909.

Co życie niesie?

(Uroczystości z powodu zakończenia wojny światowej. — Jakie co do urządzania uroczystości w Krakowie należałoby wydać zarządzenia?

Anglicy i Francuzi, po zakończeniu wojny światowej, urządzili tylko jedną wspaniałą uroczystość narodową. My zaś pomimo, że dotychczas nie mamy konstytucyi, ale miliardowe długi, brak nam węgli i jesteśmy głodni, urządzamy niezliczone uroczystości. Jubileusze, zjazdy, festyny i różne przyjęcia są u nas na porządku dziennym. Tem bezwątpienia, szczególnie wobec niskiego kursu korony i długów miliardowych, całemu świtatu imponujemy i dalszy kredyt mamy zapewniony. Ponieważ już tak rozmachaliśmy się w urządzaniu różnych uroczystości, co roku będziemy ich mieć tak wiele, że zabraknie dni w roku i na jeden dzień kilka trzeba będzie wyznaczać. Pomimo, że Kraków posiada wielką wprawę w urządzaniu uroczystości, to jednak zawsze jest to połączone z pewnemi trudnościami, kłopotami i wydatkami i byłoby wskazanem, raz na zawsze ułożyć odpowiedni program, wydać odpowiednie zarządzenia i tych ściśle przestrzegać. Będzie to taniej i wygodniej. Według mego zdania należałoby wydać następujące zarządzenia: Ponieważ prezydent miasta wraz z rajcami w regule wita i żegna przybywających na dworcu kolei żelaznej, należałoby dla niego i dla rajców urządzić stałe mieszkanie na dworcu kolei żelaznej i umieścić tam stałą kompanię honorową z muzyką. Expozyturę możnaby urządzić w Barbakanie. Dworzec kolei żelaznej powinien być codziennie zamiatany i udekorowany. Ponieważ bezustanne wywieszanie i zdejmowanie z domów flag i dywanów połączone jest z wielką niedogodnością, należałoby wszystkie domy na stałe ozdobić flagami i dywanami, coby nie tylko było pięknem i oryginalnem, ale dywany uchroniło od zniszczenia przez mole. Tablica na wysokim drągu z napisem z jednej strony: „Witajcie", z drugiej: „Żegnajcie" powinna być umieszczoną na placu kolejowym. Brama tryumfalna powinna być zbudowaną nie z desek, ale z trwałego materyału. Uczniowie wszystkich szkół, których głównem przeznaczeniem jest tworzenie szpalerów, powinni, zmieniając się co dwanaście godzin, stać cały rok na ulicach, coby było nie tylko hygienicznem, bo by nie przesiadywali całymi dniami w zadusznych salach szkolnych, ale byli pod bezustannym dozorem, w czasie stania mogliby być nauczani i odbywać ćwiczenia gimnastyczne. Co sześć godzin jedna czwarta ludności, pod rygorem przymusowego dostawienia, winna znajdywać się na ulicach, aby przybywających i odjeżdżających witać i żegnać odpowiednimi okrzykami. Intenzywność i ilość okrzyków oznaczać by mógł jaki muzyk, lub fizyk i weterynarz miejski. Na rynku powinna być codziennie odprawiana msza polowa, co w wysokim stopniu do umoralnienia ludności przyczynić się może. W salach Sukiennic należałoby pod dozorem dyrektora muzeum i delegata ministerstwa sztuki i kultury urządzić stałą restauracyę, która każdej chwili byłaby w możności wydawać świetne śniadania, objady i kolacye. Dla podlejszych przyjezdnych gości można by ustawić na dworcu kolei żelaznej samowar wielkich rozmiarów i traktować przyjezdnych herbatą z melassą. Ponieważ według nawet najbardziej demokratycznych zasad celem rautów nie jest, aby zaproszeni gnietli się jak śledzie w beczce i pocili jak w łaźni parowej, należałoby od każdego zaprosić się mającego zażądać ścisłego podania objętości jego ciała. Dyrektor rachunkowości miejskiej, mając te dane i znając objętość sal Sukiennic, powinien na podstawie tego orzec, ilu osobom należy dać zaproszenia, a ilu osobom takiego zaproszenia nie udzielić. Aby zapobiedz brakowi mieszkań, powinno miasto wybudować kilkupiętrowy budynek, w którymby można przyjezdnych bezpłatnie umieszczać. Co do przewożenia i odwożenia gości możnaby się porozumieć z przedsiębiorcą pogrzebowym, który posiada wielką ilość koni, powozów, dorożek i omnibusów, co byłoby znacznie taniej aniżeli każdorazowe najmywanie wehikułów. We wszystkich teatrach przynajmniej co drugi dzień powinni wystawiać Kościuszkę pod Racławicami.

To są mniej więcej najważniejsze zarządzenia, któreby wydać należało. Zresztą byłoby wskazanem, ustanowić stałą komisyę, któraby wyłącznie uroczystościami się zajmywała i stosowne zarządzenia na cały rok wydawała.

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.